Nr. 263. Kraków, środa 25 września 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi
Kraków, ul. Bracka 15.
Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 3 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 30 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 3 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadsyłać.

Z dnia.

Kraków, 24 września.

Walka o buławę.

W ostatniej chwili mobilizują „podolacy“ swoje siły, aby w przedpokoju dworskim rozegrać walkę o Dawida Abrahamowicza, jako marszałka krajowego, przeciw hr. Andrzejowi Potockiemu. W ślad za hr. Pinińskim powlókł się do Wiednia i stary Jaworski, prezes Koła polskiego, aby popierać stronę Abrahamowicza.

Dla przyzwoitych ludzi wybór byłby tu nader trudnym... Po prostu trudno ocenić, które zło byłoby mniejszem dla Galicyi — Potocki, czy Abrahamowicz. Pierwszy, trzyma się sutanny i tej złowrogiej kliki stańczykowskiej, która się nazywa „krakowską“, — drugi dał się poznać jako najwstrętniejsza pod słońcem kreatura na krześle prezydyalnem i reprezentuje ów rozpaczliwy, ograniczony odcień podolskiej szlagoneryi, która jest najdalszą od jakiejkolwiek idei polskiej i stanowi najciemniejszą część szlachty pod względem rozwoju umysłowego.

Walka ormiańskiej baraniny z „Baranami“, jako symbolem Potockich, skończyć się musi stratą kraju.

Jeżeli jedni chcą przedstawić hr. Potockiego, jako nie znającego stosunków, to cóż powiedzieć o autodydakcie, który miał skończyć (!) aż dwie klasy gimnazyalne!

Jeżeli Potocki ma być stronniczym, czy nie będzie nim również Abrahamowicz, ów obrzydliwy Tersytes z wykrzywioną nienawistnie twarzą?

W czem tu wybierać!

I czy nie dziwne urządzenie, żeby kraj z górą siedmiomilionowy nie miał prawa mianowania marszałka swego sejmu? Warto będzie o tej konstytucyjnej anomalii szerzej pomówić w samym sejmie...

Dziś tak rzeczy stoją, że właściwie nie wiemy, co też zaleca obu kandydatów. Hrabia Potocki ma kolosalny majątek odziedziczony. Czy to wystarcza? Ma za sobą kilka lat próżniaczenia w Radzie gminnej krakowskiej i wspomnienie, że go krakowscy radni nie uznali godnym urzędu burmistrza. Czy to zaleca?

Abrahamowicz zaś ma w dziejach swego żywota niezmytą plamę nikczemności, hańbiącej policyą progi parlamentu wiedeńskiego, ma nienawiść niemal ogólną i pogardę za swoją służbę „idei państwowej“.

Czyż teraz, jako plastra, zachciewa mu się laski marszałkowskiej? Smutnaby to była misya Galicyi, żeby ona nagradzać miała zbrodnie, popełnione dla Badeniego i jego protektorów.

Ale jaki sejm, taki i marszałek. Szlachecko-feudalne zgromadzenie warte Potockiego tak samo, jak Abrahamowicza.

Już z góry gratulować możemy!

Kongres niemieckiej socyalnej demokracyi.

Lubeka, 22 września.

Dziś wieczorem rozpoczął się tu w wielkiej sali domu stowarzyszeń robotniczych doroczny kongres socyalno demokratycznej partyi Niemiec. Sala udekorowana chorągwiami i emblematami socyalistycznymi. Na trybunie prezydyalnej widnieje duży biust Lassalla, otoczony zielenią, kwiatami i sztandarami lubeckich stowarzyszeń zawodowych. Galerye pełne publiczności, złożonej z towarzyszów i towarzyszek

Towarzysze i Towarzyszki! Podpisujcie petycye za ubezpieczeniem starców, kalek, wdów i sierot robotniczych!

EMIL ZOLA.

PRACA.

POWIEŚĆ.

92)

Uważano go za oryginała, podejrzywano nawet, czy jest zupełnie przy zdrowych zmysłach, odkąd zaczęto go widywać w ponurem przygnębieniu, zamykającego się w chorobliwych skrupułach sprawiedliwości. Innym przedmiotem obaw był sposób, w jaki zamknął się w swem mieszkaniu, nazajutrz po rozprawie, pod pretekstem niedyspozycyi; mówiono bowiem, iż ma się doskonale, że po prostu chciał się tylko uwolnić od wszelkiej presyi, nie przyjmować nikogo, by nikt się nie odważył spróbować wpłynąć na jego sędziowskie sumienie. Co jednak robił po za szczelnie zamkniętemi drzwiami i oknami, w głębi tego samotnego domu, do którego córka nawet nie miała wstępu? jakiej walki moralnej, jakiego wewnętrznego dramatu stawał się pastwą w swej egzystencyi złamanej we wszystkiem, co kochał i czemu wierzył? Wyrok ogłoszonym być miał w południe, na początku audyencyi. Sala była tym razem jeszcze bardziej przepełnioną, jeszcze hałaśliwszą, jeszcze w niej było goręcej. Rozlegały się śmiechy, okrzyki nadziei i gniewu rozbrzmiewały od ściany do ściany. Wszyscy nieprzyjaciele Łukasza zeszli się, by być świadkami jego upadku. On zaś, dzielny jak zawsze, nie chciał i tym razem, by mu ktokolwiek towarzyszył, przekładając bronić się bez niczyjej pomocy, aby tem lepiej spełnić swą misyę pokoju. Stojąc przed swojem miejscem, z uśmiechem spoglądał po sali, jakby się wcale nie domyślał, że cała ta burza wre przeciw niemu. Nakoniec o oznaczonej godzinie ukazał się prezydent Gaume w towarzystwie dwu asesorów i prokuratora republiki. Woźny nie potrzebował wzywać do milczenia, hałas bowiem uciszył się natychmiast, a twarze pałające ciekawością trwożną, wzniosły się ku górze. Nakoniec począł czytać zwolna, bez akcentów. Trwało to długo, gdyż „zważywszy“ powtarzało się bez końca z monotonną regularnością, rozpatrując kwestye ze wszystkich stron, wysilając się na rozstrzygnięcie najbardziej nieujętych skrupułów. Audytoryum słuchało, nie rozumiejąc wiele, nie mogąc ciągle jeszcze przewidzieć konkluzyi, tyle przesuwało się, jednych za drugiemi „za“ i „przeciw“, napierając na siebie z blizka. Zdawało się jednakże, za każdym nowym krokiem, iż teza Łukasza została przyjętą, że nie może być mowy o wyrządzeniu krzywdy, że każdemu właścicielowi przysługuje prawo podejmowania u siebie robót wszelkich, jeżeli tylko żadne służebności, nie stoją temu na przeszkodzie. I zabrzmiał w końcu wyrok: Łukasz wygrał proces.

W pierwszej chwili objawiło się w sali ogólne osłupienie. Następnie, skoro

partyjnych, przysłuchującej się obradom kongresu.

Na kongres przybyło około 250 delegatów ze wszystkich stron Niemiec. Socyalno-demokratyczni posłowie do niemieckiego parlamentu, których jest ogółem 58, przybyli prawie wszyscy; tylko Vollmar nie mógł przybyć z powodu zbliżającej się sesyi sejmu bawarskiego, którego jest członkiem. Obecni są także jako delegaci Motteler i Bernstein, którzy niedawno powrócili z wygnania, cały zarząd partyjny i wszyscy wybitniejsi towarzysze, wielu posłów sejmowych, przedstawiciele austryackiej socyalnej demokracyi tow. dr. Wiktor Adler (jako reprezentant ogólnego zarządu partyjnego austr. soc.-dem.) i tow. Engelbert Pernerstorfer (reprezentant związku posłów soc.-dem. w austr. parlamencie), tow. Asquith z Londynu i tow. Bracke z Paryża.

Tow. Schwarz, poseł do parlamentu z Lubeki, wita kongres imieniem robotników miasta Lubeki.

Tow. poseł Bebel dziękuje mu w dłuższem przemówieniu imieniem delegatów. Zwraca uwagę na potęgę organizacyi robotników miasta Lubeki, która zdołała zbudować swój własny dom, mieszczący tak piękną salę. „Tu w Lubece — mówił Bebel — mieszczaństwo po raz pierwszy wywalczyło sobie niezależność wobec książęcego ucisku i stworzyło wolną gminę na obywatelskich podstawach. Tu rozgrywały się walki klasowe z patrycyuszami, którzy do dziś dnia panują w tem mieście. Ostatnie wybory okazały, że stare, wolne miasto Lubeka jest twierdzą niemieckiej socyalnej demokracyi“. W dalszym ciągu wskazał Bebel na ważność tego kongresu, na którym przyjdą pod obrady kwestye, interesujące żywo ogół robotników nawet daleko po za granicami Niemiec; wyraził nadzieję, że kwestye te będą omawiane z tolerancyą i godnością, a wynik obrad wyjdzie na pożytek całej klasy robotniczej. Wkońcu imieniem zarządu partyjnego ogłosił kongres partyjny, dwunasty od czasu zniesienia ustawy wyjątkowej przeciw socyalistom, za otwarty.

Następnie zostali przez aklamacyę wybrani przewodniczącymi posłowie Singer z Berlina i Schwarz z Lubeki. Dalej 8 towarzyszów i towarzyszkę Baader wybrano sekretarzami, a 8 innych towarzyszów i towarzyszkę Steinbach wybrano do komisyi, sprawdzającej mandaty.

Żywą dyskusyę wywołał wniosek o odbycie poufnego posiedzenia w sprawie prasy partyjnej. Przewodniczący tow. Singer oświadcza imieniem zarządu partyjnego, że posiedzenie poufne służyć ma do omówienia czysto finansowych i administracyjnych spraw pracy partyjnej, podczas gdy rzeczowa krytyka tejże prasy przyjdzie na jawne posiedzenie. Przeciw tej propozycyi zarządu partyjnego przemawiali dr Quarck (Frankfurt), Róża Luksemburg, poseł Hoch (Frankfurt) i Thiele (Halla); za wnioskiem zarządu posłowie Bebel i Frohme (Hamburg), poczem ogromną większością uchwalono wniosek zarządu po myśli oświadczenia przewodniczącego.

Również po długiej dyskusyi uchwalił kongres postawić na porządku dziennym, jako osobny punkt, sprawę hamburskich murarzy akordowych, którzy wbrew uchwale stowarzyszenia zawodowego pracowali nie na dniówkę, lecz na akord, i wykluczeni ze stowarzyszenia zawodowego, utworzyli osobne stowarzyszenie, jednakowoż z partyi nie zostali wykluczeni. Referentem tej sprawy został ustanowiony Bömelburg, koreferentem Auer, który był przewodniczącym sądu partyjnego w tej sprawie.

Jednomyślnie i bez dyskusyi uchwalił kongres kwestyę taryfy cłowej i traktatów handlowych traktować jako osobny punkt porządku dziennego i ustanowił referentem tej sprawy tow. Bebla.

Poseł dr. Südekum (Drezno) proponuje jako osobny punkt porządku dziennego: przesilenie ekonomiczne, a na referenta tow. Kautzky'ego. Bebel wyraża zdanie, że ten temat z większą korzyścią można omawiać w prasie partyjnej. Zjazd odrzuca wniosek Südekuma.

Na tem przewodniczący zamknął dzisiejsze posiedzenie. *Dr. Wł. G.*

Z życia robotników polskich w Szkocyi.

Przed kilku dniami zamieściliśmy obszerny list, przysłany nam przez naszego korespondenta w Bellshill (w Szkocyi), a opisujący dosyć szczegółowo życie i stosunki wśród robotników polskich i litewskich w Szkocyi. W liście tym była również wzmianka o księdzu litewskim Wajtysie (który, jak twierdzą, jest Polakiem i nazywa się Wojtysiak) i o jego zachowaniu się wobec współrodaków, nielicującem ani z godnością kapłańską, ani z uczciwością. Czuje to widocznie i sam ks. Wajtys recte Wojtysiak, gdyż w jednym z ostatnich numerów petersburskiego „Kraju“ zamieścił on korespondencyę p. t. „Polacy w Szkocyi“, rojącą się od fałszów, w której usiłuje wykazać, iż działalność jego (zasadzająca się głównie na zdzieraniu z biednych górników składek) jest rzeczywiście „zbawienną“ i pośrednio usprawiedliwić lichwiarskie swe postępowanie w ten sposób, iż

---

zrozumiano, rozległa się wrzawa i okrzyki pełne gwałtownych wygrażań. Wydzierane podnieconemu, bałamuconemu od całych miesięcy przez kłamstwa tłumowi przyrzeczoną ofiarę; żądał więc jej, dopominał się o nią, by ją módz rozszarpać, ponieważ sprawiedliwość, przekupiona widocznie, chciała mu ją w ostatniej chwili z przed nosa sprzątnąć. Czyż Łukasz nie był wrogiem ogółu, obcym niewiadomo skąd przybyszem, który się zjawił w Beauclair, by zniszczyć handel, wzniecić wojnę domową, podburzając robotników przeciwko chlebodawcom?... Nie ukradłże przez szatańską złośliwość wody miastu, czy nie wysuszył strumienia, którego zniknięcie było klęską dla nadbrzeżnych mieszkańców?.. Skargi te „Gazeta beauclairska“ powtarzała co tydzień, wtłaczała je w najtwardsze mózgownice, wraz z zjadliwemi uwagami, z dowodzeniem konieczności natychmiastowego odwetu. Pomimo tego wszyscy przedstawiciele władzy, wszyscy panowie z dzielnicy burżuazyjnej kolportowali ją pomiędzy drobną ludnością, rozwijali, opatrywali ją w stempel swej władzy i majątku. Lud zaś, wprowadzony na tę drogę, zaślepiony, rozwścieklony, przekonany, że zaraza grozi mu ze strony Crecherie, widział purpurowo, wołał: na śmierć! Zacisnęły się pięści, zdwoiły okrzyki: „Na śmierć! na śmierć! złodzieja, truciciela!...“ Blady bardzo, z twarzą surową, prezydent Gaume nie ruszył się z swego krzesła wśród tego zgiełku. Chciał się odezwać, kazać opróżnić salę, musiał jednak zrezygnować. I po prostu, aby salwować swą godność, poprzestał na zawieszeniu rozprawy, wychodząc z sali w towarzystwie assesorów i prokuratora republiki.

Łukasz, uśmiechając się ciągle, zachował cały spokój na swej ławce. Wyrok zadziwił go w tym samym stopniu co i jego przeciwników, wiedział bowiem, w jakiej zepsutej atmosferze żyje prezydent i nie uważał go za zdolnego do podobnego wyroku. To spotkanie człowieka sprawiedliwego pomiędzy tylu wyrzutkami, było czemś wzmacniającem. Lecz kiedy się rozległy okrzyki „na śmierć“, uśmiech jego spospolniał, obrócił się ku wrzeszczącej ciżbie, a serce mu napełniła gorycz. I cóż on im takiego uczynił, tym małomieszczanom, kupcom, robotnikom?... Nie pragnąłże on dobra wszystkich, czyliż nie na to pracował, by wszyscy byli szczęśliwi, kochając się wzajemnie i żyjąc jak bracia? Pięści groziły mu, wołania go policzkowały, coraz gwałtowniej brzmiało: „Na śmierć! na śmierć! złodzieja, truciciela!... Na śmierć!...“ Ten biedny, obałamucony, do szału doprowadzony ludek sprawiał mu boleść głęboką w miłości, jaką dlań żywił pomimo wszystko. Powstrzymał jednak łzy, chciał stać do końca, mężny i dumny pod gradem obelg. Publiczność, sądząc, że jej urąga, byłaby wkońcu połamała dębowe przegrody, gdyby się straży nie było powiodło nareszcie wyprowadzić ją za drzwi i zamknąć je co prędzej. Woźny przybył do Łukasza z prośbą od prezydenta Gaumea, by nie wychodził natychmiast, w celu uniknięcia możliwego wypadku i wymógł na nim tyle, że się zatrzymał kilka minut u odźwiernego gmachu trybunału, czekając, aż tłum się rozproszy.

Pomimo tego Łukasz uczuł jakiś rodzaj wstydu, bunt wewnętrzny przed tym przymusem ukrywania się.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

twierdzi, że biedni górnicy zarabiają do 45 rubli tygodniowo. W odpowiedzi na te bezwstydne klerykalne kłamstwa przesyła nam wspomniany nasz korespondent następujący list:

„W nrze 1000 „Kraju“ petersburskiego, wyczytałem artykuł pt. „Polacy w Szkocyi“, pochodzący z pod pióra tutejszego księdza Ludwika Wajtysa, którego „kapłańską“ działalność wśród zamieszkałych tu górników litewskich i polskich w poprzedniej korespondencyi, zamieszczonej w waszem pismie dostatecznie oświetliliśmy. Ponieważ w napisanym przez siebie artykule ks. Wajtys stosunki, panujące wśród litewskich górników, w zupełnie nieprawdziwem przedstawia świetle, przeto uważam za swój obowiązek sprostować bijące w oczy fałsze, których ksiądz ten nie wstydził się drukować.

Przedewszystkiem więc fałszem jest twierdzenie ks. Wajtysa, iż robotnicy litewscy zarabiają tu po 15 do 45 rs. tygodniowo (w ten sposób chce ks. Wajtys usprawiedliwić swe zdzierstwo, dokonywane na górnikach). Zapłata w stalowniach (Stele Work) wynosi bowiem 3 szyl. dziennie, to znaczy 18 szyl. czyli 9 rs. tygodniowo, najwyższy zaś zarobek górnika dochodzi do 6 szyl. dziennie, co czyni za 5 dni roboczych (w sobotę się nie pracuje) 30 szyl. czyli 15 rs., a nie 45 rs., jak ks. Wajtys twierdzi; w tej samej mierze zarabiają i polscy robotnicy, których ksiądz Wojtys nazywa ogólnie „mazurami“. Nieprawdziwem i wprost śmiesznem jest dalej twierdzenie, że robotnicy wyjeżdżają stąd każdy z gotówką od 500 do 3000 rs., rzekomo zaoszczędzoną z zarobków. Ksiądz Wajtys sam dobrze wie o tem, iż każdy robotnik jest w stanie tyle tylko zaoszczędzić, by miał za co wrócić do kraju; reszta ucieka do Ameryki z powodu nizkich zarobków i strasznej drożyzny. Ks. Wajtys drwi sobie w cyniczny sposób z robotników, przedstawiając ich jako dobrze sytuowanych i zadowolonych ze swego bytu. Kto widział tych biedaków, których nędza wygnała z kraju, przygnębionych i wynędzniałych, tego do głębi musi oburzyć cynizm tych klerykalnych kłamstw. Duchowna działalność wśród emigrantów przedstawia się następująco: „Głową, doktorem i ojcem pocieszycielem“ nazywa się ks Wajtys, zdzierający prawie przemocą od każdego górnika po $2^1/_2$ szyl. co dwa miesiące. Jak w praktyce zaś wygląda klerykalna misya wśród tutejszych emigrantów, świadczy najlepiej fakt, iż poprzednik ks. Wajtysa, ks. Wistow założył akcyjną piekarnię litewską i obdarłszy biedaków do nitki, uciekł do Ameryki.

Ruch socyalistyczny rozwija się wśród emigrantów bardzo pomyślnie, wspierany silnie przez nasze kółko kształcące.

O robocie ks. Wajtysa mają tutejsi emigranci wyrobiony już a nie bardzo pochlebny dla niego sąd; nie pomogą mu więc nawet kłamliwe korespondencye „Kraju“.

Przegląd polityczny.

= **Sprawa kongregacyj w Hiszpanii.** Kwestya zmiany konkordatu z Rzymem w duchu jak największego uszczuplenia ilości reguł klasztornych, mogących przebywać w Hiszpanii, wlecze się krokiem żółwia, może jeszcze wykąpanego w kleju. I nie dziw. Poseł hiszpański przy dworze papieskim, margrabia Pidal, jest zażartym klerykałem — przewleka tedy rokowania, a dyplomacya papieska oczywiście ich z własnej woli i ochoty nie przyspiesza. Jednem słowem, obie strony, mające właściwie się spierać, drzemią spokojnie pod jedną kołdrą. Gdy rząd, widząc, iż parę miesięcy zmarnowano na niczem, zaczął Pidala przyciskać do muru, poczuł się margrabia niespodzianie — chorym i wyjechał do jakichś wód. Jeżeli rząd się zniecierpliwi i da mu dymisyę, to zanim nowy poseł rozejrzy się w sytuacyi i rozpocznie jakieś kroki, upłynie czasu wiele. Na to liczą klerykali, chcąc przewlec całą akcyę do tej chwili, póki młody król nie zostanie pełnoletnim, a wtedy może znów zapanuje dawny arcyklerykalny kurs. Młody król jest przecie jezuickim wychowankiem.

Tymczasem, zanim doczekano się czegoś pozytywnego z Rzymu, nakazał rząd wszystkim towarzystwom duchownym i świeckim złożyć swe regulaminy w prefekturach, a składającym się z cudzoziemców i w odnośnych konsulatach. Klerykali obawiają się, że ten rozkaz ma na widoku jakieś ograniczenia wobec zakonów.

Przegląd społeczny.

Z organizacyi kolejarzy. Z Czerniowiec piszą nam: Ruch organizacyjny wśród kolejarzy na Bukowinie rozwija się bardzo pomyślnie, mimo przeszkód ze strony władz kolejowych. W niedzielę dnia 12 b. m. odbyła się tu konferencya krajowa kolejarzy bukowińskich, na którą przybyło około 100 uczestników. Po wysłuchaniu referatów uchwalono rozwinąć energiczną akcyę za rozszerzeniem organizacyi. Wieczorem miało się odbyć poufne zgromadzenie, na które zeszło się przeszło 300 kolejarzy. Przed otwarciem zgromadzenia jednak wpadła na salę policya i niedopuściła do zgromadzenia. Dnia 26 bm. we czwartek odbędzie się tu wielkie publiczne zgromadzenie kolejarzy.

Z sali sądowej.

Sprawa Bibringa. Podana przez nas wiadomość, jakoby wyrok w sprawie Maksa Bibringa został w zupełności skasowany, polega na niedokładnem doniesieniu o decyzyi najwyższego sądu.

W rzeczywistości sprawa ma się następująco:

Trybunał I instancyi 1) uwolnił Bibringa od zbrodni oszustwa, popełnionego przez wyłudzanie od stron pieniędzy za przeprowadzenie im matrykulacyi małżeństw i urodzin, z wyjątkiem pierwszego faktu, za który go uznał winnym; 2) zasądził go za sfałszowanie podpisu prezesa kahału Weisshausa i za fakt wyżej wymieniony na 14 dni aresztu. Również uwolnił go

Z TEATRU.

(Dokończenie.)

Pogarsza sytuacyę jeszcze szczupłość teatralnej drużyny, tak, że na takie hece ze sobą narażony jest nieraz całymi tygodniami jeden i ten sam artysta. W dodatku eksperymentować musi często z rolami, zupełnie dla siebie nieodpowiedniemi, co zwłaszcza jest przykrem łamaniem się dla artystów, posiadających wybitną indywidualność, wybitny talent w pewnym kierunku. Są to t. zw. „nieproduktywni“ (termin z epoki dyrektoryatu — p. Kotarbińskiego). Jedni, jak p. Kamiński, opierali się, podobno, niewłaściwemu użytkowaniu ich talentu, inni z krzywdą dla siebie składają haracz wymogom codziennym.

Pani Siemaszkowa np. w ostatnich latach paru kreacyami wzbiła się na wulkaniczne szczyty dramatu, dla niej role zlekka tragiczne lub salonowe, to sukienki, z których dawno wyrosła — ciasne, niedopasowane. Dyrekcya jednak rozumuje tak: główna rola piękna, młoda kobieta — hm... to oczywiście p. Siemaszkowa. A przecie to jest rozumowanie jakiegoś strażnika pogranicznego, który ocenia ludzi li tylko z rysopisu w paszporcie. P. Siemaszkowa w tytułowej roli Dyany np!... To nie jest tak monstrualne, jak gdyby jakiejś sędziwej jubilatce kazano spleść warkoczyk, dano krótką sukienkę i — skacz podlotku na jednej nóżce. To nie jest tak monstrualne, bo... bo rysopis się zgadza.

A potem te „fluktuacye“, które nie pozwalają ustalić się jakiemuś dobrze zgranemu ensemblowi. Dyrekcya twierdzi, że winny tu kaprysy wogóle, a w jednym wypadku „nieproduktywność“. My stawiamy odmienną dyagnozę: winna tu „hyperoszczędność“ dyrekcyi. Weźmy przykład konkretny: Usunięto n. p. pannę J. Czechowską, artystkę młodziutką, która wyróżniała się wielkim powabem i szczerością gry. Kto był choćby na jakimś bardzo niedołężnym fabrykacie, granym w teatrze ludowym, przekonał się prócz tego, że ta „naiwna“ mogła puścić gałązki w różne działy sztuki. Ale w danym wypadku chodziło o 2.000... halerzy! Panna Czechowska, gdy żądała takiej podwyżki, nie spierała się zapewne w pierwszym rzędzie o wartość jednej bluzki, półtorej pary bucików, lub 5 par rękawiczek. Takie groszowe podniesienie gaży, nie pozostające w żadnym stosunku do scenicznej wartości artystki, miało być raczej rodzajem nagrody szkolnej czy żetonu — oficyalnem stwierdzeniem jej postępów.

Panu Kotarbińskiemu wydała się

od przekroczenia oszustwa, popełnionego przez wystawienie rachunku kabalnego na towary, dla prywatnych swoich potrzeb pobrane. Otóż co do faktów ad 1) najwyższy sąd wyrok uwalniający i wyrok zasądzający zatwierdził, a co do faktów ad 2) wyznaczył do rozprawy jawnej tak nad zażaleniem nieważności prokuratora, jak i zażaleniem obrońcy, na dzień 12 grudnia br.

Oskarżony sędzia. Wyznaczona na 24 b. m. przed trybunałem przysięgłych we Lwowie rozprawa karna przeciw sędziemu śledczemu Pragłowskiemu i tegoż faktorowi Lejzorowi Ehrlichowi odroczoną została na czas nieograniczony, a to powodu choroby głównego świadka dowodowego, Izydora Lilienfelda, zięcia Kieslera, na którym Pragłowski chciał wymusić pożyczkę 20.000 koron. Ehrlich pozostaje w areszcie śledczym, Pragłowski jest na wolnej stopie.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 25 września. 1793. Drugi Rozbiór Polski. — 1896. Ogłoszenie austryackiej reformy wyborczej (V kurya). — Pierwszy socyalny demokrata wybrany do parlamentu szwedzkiego. — 1900. Rozwiązanie parlamentu angielskiego.

Dziś w teatrze: „Gioconda“, sztuka w 4 aktach Gabryela d'Annunzio (popularne).

Czwartek: „Komedyanci“ (Les Cabotins), komedya w 4 aktach Ed. Pailleron'a.

Piątek: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego (popularne).

Sobota: „Rękawiczka“, komedya w 3 aktach Bjornsona, przekład Ordyńskiego; „Sen wiosennego poranku“, poemat dram. w 1 akcie G. d'Annunzio, przekład Z. Wójcickiej (nowość).

Niedziela: „Uriel Acosta“, tragedya w 5 aktach K. Gutzkowa.

Nowy numer warszawskiego „Robotnika“. W ostatnich czasach regularnie każdego miesiąca z przyjemnością możemy zaznaczyć pojawianie się „Robotnika“. Numer 41 wyszedł dnia 17 września. Artykuł wstępny p. t. „Bund“ o niepodległości Polski“, omawia stosunek tej części socyalistów żydowskich, którzy skupiają się w „Bundzie“, do naszych żądań politycznych, a to z powodu zjazdu „Bundu“, który jeszcze raz zaznaczył swe wrogie względem Polski stanowisko. Po tym artykule, dosadnie piętnującym fałszywą i szkodliwą rolę polityczną, jaką „Bund“ odgrywa na Litwie i w Polsce, idzie wierszyk „Do robotników wiejskich“. Dział „Z za kraty“ zawiera sporo wiadomości o X pawilonie i więzieniach łódzkiem i łączyckiem. Oto do jakiej zwierzęcej brutalności dochodzą obecnie żandarmi cytadeli warszawskiej: Lekarz Diuszato, więziony w X pawilonie od przeszło pół roku, w stanie silnego i wyraźnego rozdrażnienia nerwowego, wypuszczony przez żandarma na korytarz, zrobił parę kroków nie w tę stronę, w którą w danej chwili iść należało, czy też po prostu zapragnął przejść się po korytarzu, strzeżonym przez żandarma i dwóch żołnierzy. Natychmiast żandarm i żołnierze rzucili się na niego, powalili i zawlekli do celi, bijąc go przytem w sposób haniebny. I takie znęcanie się nad chorym, bezbronnym człowiekiem uszło tym zwierzętom zupełnie bezkarnie, pomimo, że zwierzchność ich dokładnie o całym fakcie zawiadomiona została. W więzieniu łódzkiem żandarmi szczególnie znęcają się nad towarzyszami-żydami: nie dają im jeść po trzy dni i nawet biją przy badaniu. W więzieniu łączyckiem towarzysze po 6-dniowym strejku głodowym zdobyli sobie lepszy wikt. Dział „Z Rosyi“ zawiera tak samo, jak i w poprzednich numerach, kronikę życia rosyjskiego. Dział korespondencyj zawiera wiadomości z Warszawy, Radomia, Łowicza, Lodzi, Bliżyna, Pabianic, Ozorkowa, Zagłębia Dąbrowskiego, Białegostoku i Grodna. Po korespondencyach idzie kronika, kuryerek (głównie o ruchu strejkowym w Wilnie), ostrzeżenia i pokwitowania. Do numeru 41 dołączony jest dodatek dla Łodzi.

Nr. 8 „Promienia“, organu młodzieży szkolnej, wyszedł z druku i zawiera szereg bardzo aktualnych artykułów. Wstępny artykuł omawia broszurę „Dwa lata Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza“. Na szczególną uwagę zasługuje artykuł „Zadanie nasze na Śląsku“, napisany przez znawcę stosunków śląskich dra I. Z.; autor wykazuje, jak ogromne znaczenie ma dla nas rozwój polskiego ruchu robotniczego na Śląsku i wzywa młodzież polską, aby udawała się na Śląsk i tam pomagała w pracy tym niewielu niestrudzonym bojownikom, którzy tam uświadamiają polski lud pracujący. Dalszy artykuł poddaje krytyce poglądy Stanisława Szczepanowskiego na ideę polską i na wychowanie narodowe. Bibliografia, liczne korespondencye z gimnazyów i stowarzyszeń młodzieży polskiej, „echa“, wiersz p. t. „Mewa“ przez Stan. Borowskiego i kronika dopełniają treści numeru, w którym kilka ustępów uległo konfiskacie. Prenumerata kwartalna „Promienia“ wynosi 92 h. Redakcya i administracya: Lwów, ul. Sapiehy 15. Filia administracyi: Kraków, ul. Gertrudy 7, III piętro.

Dopiero po rozlewie krwi zdecydowano się wreszcie uregulować sprawę serwitutów włościańskich na obszarach dworskich w Manastercu, Łukawicy, Bermichowej dolnej, Weremieniu i Huzelach, na podstawie podań, wniesionych już dawno przez chłopów do namiestnictwa za staraniem posła Stapińskiego.

Rozprawa serwitutowa, która się odbyła przed kilku dniami, skończyła się tem, że pretensye włościan uznano za słuszne. Za zgodą stron wydzielono gminie Manasterzec z obszaru lasów dworskich 150 morgów, w tem i pastwisko, na którem trupy padły; gmina Bermichowa dolna otrzymała 55 morgów, Weremień 50 morgów, Huzele 45 morgów lasu, jako dobro gminne. Za podstawę wymiaru odszkodowania serwitutowego przyjęto w myśl ustawy liczbę uprawnionych i obszar serwitutem obciążony. Przeciętnie wypadło po dwa morgi na dawne gospodarstwo. Z gminami Weremień, Huzele i Bermichowa, których rzecznikiem był p. Stapiński, ugoda poszła bardzo gładko. Manasterzec i Łukawicę zastępował dr Iskrzycki. Łukawica wyszła najgorzej skutkiem złego obliczenia się, ale hr. Krasicki, już po podpisaniu ugody, przyrzekł przyczynić kilkanaście morgów.

W ten sposób załagodzono wreszcie spór, który skutkiem wmieszania się żandarmów przybrał tak tragiczne formy. Z wyniku sporu okazuje się, że chłopi mieli zupełne prawo pasania bydła w lesie i że starosta Szalowski nie miał prawa wysyłać żandarmów dla rozstrzygania sporu prywatnego na korzyść nieuzasadnionych pretensyj hr. Krasickiego.

Jastrzębiec i Mendax, czyli Popławski i Ehrenberg, czują do siebie nieprzezwyciężoną sympatyę, która objawia się w tem, że wycinają sobie nawzajem ze swych pisemek notatki i artykuły, możliwie najgłupsze. Dzięki temu „Wiek XX“ i „Ich Głos“ są najbardziej „ciętymi“ dziennikami w Galicyi. Z jakim nakładem inteligencyi są obydwa te pisemka redagowane, a ra-

---

suma 2 000 halerzy jakimś ogromem, przed którym wolał się cofnąć. A przecie młodzi artyści, z chwilą, gdy starsze siły opuszczają scenę, nie tylko mogą, ale powinni żądać podniesienia swych gaż, ponieważ odpowiedzialniejsze, trudniejsze role dostają się w ich ręce. Za bardziej ukwalifikowaną, większą pracę — większa płaca. A ta płaca przecież jest śmiesznie małą. 30, 40 złr. (przepraszam 6.000, 8.000 halerzy) miesięcznie dla młodej artystki, która w dodatku ma za te pieniądze kupować drobnostkę — toalety! A dalej jeszcze jedno pytanie. Czy coroczne „usuwanie“ z oszczędności znacznej części personalu jest istotnie złotym interesem?

Wątpić należy. Byłoby tak w rzeczywistości, gdyby istniał dla publiczności przymus teatralny. Dla przedsiębiorstwa teatralnego byłby to raj wymarzony. Możnaby nawet usunąć cały personal, natomiast co wieczór wynajmować na parę godzin modelów, ludzi bez stałego zajęcia. Przystroiwszy którego z nich w czerwoną kołdrę i tanią koronę — ze złotego papieru, możnaby mu powiedzieć: Będziesz się nazywał Lir i powtarzaj to, co ten pan z budy gada.

Niestety, nic podobnego dziaćby się dzisiaj nie mogło... Publiczność, o ile jest niezadowoloną z teatru, chodzi doń rzadziej i kwita. A publiczność — ta przynajmniej, która często bywa na przedstawieniach i wytwarza opinię teatralną, przywiązuje się do artystów. To samo krytyka. Mimo, iż czasem musi im przykładać bolesne synapizma, czyni to napewno z większą życzliwością, niż wyłaniająca się z pod białego karnetu szarytka. Więc, gdyby nawet na miejsce ubytków przychodziły nabytki równej wartości, to „a“ nie jest, jak w algiebrze, równem „a“. Publiczność nie ma potrzeby być małym Kaziem, którego, gdy chce groszku, zmusza się na złość do jedzenia marchewki.

m

czej „przykrawywane“, świadczy następujący wesoły przykładzik:

Organ narodowych demokratów wyciął w numerze 493 z dnia 24 września następującą notatkę z organu narodowych antysemitów:

„Żydowska illuminacya. Na Kaźmierzu urządzili żydzi krakowscy w piątek wielką illuminacyę ku czci wielkiego nadrabina z ulicy Smoleńsk. Taka illuminacya ma się stale powtarzać co piątek przez sześć lat, bo na tyle lat dostał ów rabin mandat na krakowskiego „cadyka“.

„Ich Głos“, zamieszczając tę nadzwyczajnie dowcipną, tryskającą humorem kretyna notatkę, chciał przypiąć łatkę posłowi Rotterowi.

„Wiek XX“ zaś, który stara się (ze skutkiem) być jeszcze głupszym, niż „Ich Głos“, przedrukował skwapliwie tę wiadomość o „żydowskiej iluminacyi“, która się wydarzyć miała w ubiegły piątek na cześć nadrabina...

Czy p. dr Pawłowski, odpowiedzialny redaktor „Wieku XX“ i psychiatra, nie zechciałby zbadać dokładnie umysłowości p. Popławskiego?

Współpracownik „Naszego Głosu“ i szwagier p. Ehrenberga, Władysław Stano, dopuścił się przed kilku dniami ohydnej zbrodni zgwałcenia nieletniej dziewczynki. Rodzice dziewczynki wnieśli przeciw zbrodniarzowi doniesienie do policyi, która go zawezwała i po spisaniu proto kołu puściła na razie na wolną stopę, pod warunkiem, że się stawi na każde wezwanie. Pan Stano skorzystał z tej niezwykłej lojalności policyi i postanowił uchylić się ucieczką od odpowiedzialności karnej. Uciekł tedy z Krakowa z zamiarem przedostania się za granicę. W Bibicach przytrzymano go jednak i żandarmami odstawiono do aresztów sądu krajowego.

Dla uczczenia pamięci Sewera Maciejowskiego odbyło się w poniedziałek wieczorem w Czytelni dla kobiet posiedzenie. Przewodnicząca p. Marya Siedlecka poświęciła zmarłemu gorące wspomnienie, podnosząc jego zasługi około ruchu kobiecego i Czytelni dla kobiet, w której stał na czele sekcyi literackiej. Przemówienia tego wysłuchały zebrane panie stojąc, poczem jednogłośnie uchwaliły: wywiesić czarną flagę z okna Czytelni na znak żałoby, wziąć gremialnie udział w pogrzebie, wysłać list kondolencyjny do p. Maciejowskiej i złożyć na trumnie wieniec.

Z teatru komunikują nam: Artyści nasi próbują obecnie jednoaktowy dramat Gabryela d'Annunzio „Sen wiosennego poranku“ i 3-aktową komedyę Björnstjerne-Björnson'a „Rękawiczka“.

Tajemniczy oszust. W Radymnie przyaresztowała onegdaj tamtejsza policya niejakiego Franciszka Kowalskiego, który przedstawiając się jako profesor gimnazyalny, albo jako przyszły inspektor szkolny w Przemyślu lub Jarosławiu, zbierał zadatki na wydać się mające rzekomo jakieś dzieło. W pomieszkaniu oszusta znaleziono rozmaite kompromitujące go papiery i notatki, z których wynika, że suma tych zadatków wynosi około 4.000 K. Kowalskiego, który odmawia wszelkich zeznań i nie chce przyjmować pokarmów, oddano do sądu pow. w Radymnie.

Gra hazardowa. Ze Stanisławowa donoszą nam: Inspektor policyi Wojtasiewicz zastał w niedzielę w nocy w kawiarni „Habsburg“ liczne towarzystwo osób z „lepszych“ sfer, grające „ferbla“. Skonfiskował 80 i kilka K, a graczy zostawił w spokoju. Dziwnem jest, że policya, która nie puści nigdy jednej odezwy skonfiskowanej, latami całymi tolerowała zawodową grę hazardową, uprawianą pod jej okiem.

Straszny wypadek. Czteroletni synek gospodarza Wilka z Babicy poszedł we wtorek w pole do innych chłopców, którzy, rozniecіwszy w wąwozie ognisko, suszyli śliwki, tak liczne w tym roku. W płomień zaczęto rzucać surowe kasztany. Rozrzucone wybuchem łupin zarzewie, padło na odzież chłopaka i zajęło ją w jednej chwili. Zanim rodzice z pomocą nadbiegli, całe już ubranie na nim się spaliło. W kilka godzin nieszczęśliwy chłopiec wśród strasznych męczarni zakończył życie.

Nieszczęśliwe wypadki. Ze Schodnicy piszą nam: Dnia 16 b. m. w poniedziałek wydarzyły się tu dwa nieszczęśliwe wypadki, które zakończyły się śmiercią dwóch robotników. Mianowicie przy czyszczeniu rezerwoaru naftowego w kopalni, należącej do Tow. angielskiego, został uduszony przez gazy robotnik Jan Ganczar. Tego samego dnia w przedsiębiorstwie, należącem do Tow. belgijskiego, również przy czyszczeniu rezerwoaru naftowego, wskutek ognia, powstałego w rezerwoarze, poniósł śmierć robotnik Winiarski. Przyczyną obu tych nieszczęśliwych wypadków jest nieuczciwa oszczędność i lekceważenie życia ludzkiego ze strony przedsiębiorców. Do czyszczenia rezerwoarów powinno się bowiem używać wedle ustawy ludzi fachowych, którzy obeznani być mają ze sposobem czyszczenia rezerwoarów i umieją uniknąć niebezpieczeństwa. Nadto muszą być rezerwoary na 48 godzin przed każdem czyszczeniem otwierane, by gazy ropne, zabójcze dla życia ludzkiego, uszły. Ze względów oszczędnościowych nie uczyniono jednak ani jednego, ani drugiego. Gdy robotnik Ganczar, w obawie o życie, nie chciał podjąć się poleconej mu czynności, inżynier Krupaczek zmusił go wprost do wejścia do rezerwoaru.

Spodziewamy się, że władze winnych przedsiębiorców, igrających w taki zbrodniczy sposób z życiem ludzkiem, pociągną do surowej odpowiedzialności.

„Czytelnia polska“ w Czerniowcach wobec polskich robotników. Z Czerniowiec donoszą nam: Istnieje tu od dłuższego czasu t. zw. „Czytelnia polska“, mająca rzekomo za zadanie skupiać około siebie ruch polski w Czerniowcach. Tymczasem fakt, jaki się wydarzył w tych dniach, dowiódł najlepiej, iż Czytelnia ta jest gmachem reakcyonistów i klerykalnych obskurantów, wysilających się na wyścigi z policyą na stłumienie wszelkiego kulturalnego ruchu wśród Polaków w Czerniowcach. Mianowicie przed niedawnym czasem zorganizowani kolejarze polscy postanowili urządzić zgromadzenie i w tym celu udali się do Czytelni polskiej, do której należało dotychczas również mnóstwo kolejarzy, z prośbą o udzielenie sali na zgromadzenie. Wydział zgodził się z początku na to i pismem z dnia 6 bm., podpisanem przez prezesa „Czytelni“ dra Strzelbickiego, zawiadomił proszących, iż sali udziela. Na tej podstawie wnieśli kolejarze podanie do rządu krajowego, który na odbycie zgromadzenia zezwolił. Podanie to wniósł jednak tow. Witiuk, jeden z czynnych członków organizacyi kolejarzy; porządek dzienny zaś opiewał: socyalna polityka na kolejach austryackich. Fakt ten wprawił w paniczny strach klerykalnych macherów w Czytelni. Wyrozumowano sobie, że skoro na porządku dziennym stoi „polityka socyalna, przeto jest to zgromadzenie socyalistyczne, na które obskuranci z Czytelni, liżący pokornie łapy arcybiskupa, zezwolić nie mogli. W kilka dni później otrzymał tedy komitet, zwołujący zgromadzenie, następujące pismo:

„Dowiedziawszy się, że salę, wynajętą u nas przez szanownych panów kolejarzy na dzień 22 bm. rozporządza p. Witiuk, zwołujący zgromadzenie z programem socyalistycznym (!), przeto na podstawie naszego statutu zmuszeni jesteśmy sali tej odmówić. Prezes dr. Strzelbicki“.

To nacechowane duchem policyjnym zachowanie się Czytelni polskiej, skierowane wprost przeciw polskim robotnikom, wywołało wśród tutejszych robotników polskich wielkie oburzenie i zdarło wreszcie z twarzy klerykalnych obłudników maskę „patryotyczną“, którą ci panowie dotychczas tak chętnie się popisywali.

Mimo jednak tych równie niemądrych, jak nikczemnych sztuczek Czytelni, mających na celu rozbicie organizacyi kolejarzy, ruch wśród tutejszych kolejarzy polskich rozwija się bardzo pomyślnie.

Rostand w roli nadwornego wierszoklety carycy. Jak donosiliśmy w czasie właściwym, zgodził się Rostand, na propozycyę ministra Delcassego, napisać wierszowane powitanie carycy — czy na laurce, nie wiemy...

Można było przewidzieć, że to fabrykowane na zamówienie wierszydło twórcy głośnego Bergeraca, będzie płaskiem i bezmyślnem. Rzeczywistość jednak przeszła najśmielsze nadzieje w tym względzie. Rostand spłodził rzecz, godną skończonego matołka. Na dowód przytaczamy tu w przekładzie ustęp z jego poematu (!?), opisujący radosne dreszcze, przechodzące po meblach w pałacu Compiégne'skiem na widok carycy:

„Meble wszystkie szaleją, radość tryska z jedwabnych cząt na gobelinach, z góry do dołu stary pałac dotknięty gorączką adoracyi. Wszędzie słychać te wyrazy: „Cesarzowa... cesarzowa!“

Marmury wsparte na swych piedestałach, szerokie żyrandole czeskie, dzwoniąc swymi kryształami, jak poeci rymami, mahonie cesarskie... powtarzają sobie z zachwytem: „Mamy cesarzowę!“

Dawny dywan z Abusson na nutę starej piosenki śpiewa: „Z samego sposobu jak czuję, że się po mnie ślizga, och wiem — to cesarzowa...“

Tak samo gada i Plafon Girodeta (malarz francuski z końca XVIII i początku XIX wieku) podniecony zalewającem go światłem elektrycznem itd.

Rostand mógł sobie zdobyć tym wierszem honorowy przydomek tapicera poezyi.

Manifestacya przeciwko pułkownikom. Przed paru dniami donosiliśmy w telegramach o formalnych zaburzeniach, które powstawały podczas licznie odbywających się we Francyi w obecnej porze małych manewrów, wskutek nieludzkiego nadużywania sił żołnierskich przez starszyznę.

Ludność cywilna — przynajmniej ta jej część, która nie jest zaślepiona militaryzmem, czuje się również oburzoną do głębi na takie postępowanie komendantów. To też, gdy 75 pułk miał wracać do Romans, gdzie załoguje, stali przy rogatce żandarmi i ajenci policyjni, aby przez miasto eskortować pułkownika, który na manewrach bardzo maltretował swych żołnierzy. Pomimo, iż pułk przybył o dwie godziny wcześniej, niż się spodziewano, natychmiast znalazł się tłum ludzi na ulicach, który przeraźliwym świstem i okrzykami: precz z nim! powitał pułkownika. Chcąc jednak zaznaczyć, że to gwizdanie nie odnosi się do całej armii, wzniósł parę wiwatów przed chorągwią pułkową.

W Marsylii znów — urządzili kocią muzykę przed domem pułkownika i kasynem wojskowem rezerwiści, oburzeni na złe obchodzenie się z nimi. Do rezerwistów przyłączyły się ogromne rzesze publiczności cywilnej tak, iż policya z wielkim trudem zdołała rozpędzić manifestantów.

Nowoczesny Proteusz. Bohater Odyssei, opowiadając o cudownych przemianach mitycznego starca morskiego, Proteusza, nie znał widocznie p. Artura Zawadzkiego i jego komedyj transformacyjnych. Gdyby go znał, przestałby podziwiać cuda Proteusza i uwierzyłby w przysłowie: niemieckie: „Geschwindigkeit ist keine Hexerei“... Wczorajsze przedstawienie p. Zawadzkiego nie ściągnęło niestety zbyt licznej publiczności do teatru krakowskiego. Ci, którzy przybyli, darzyli rzęsistymi oklaskami artystę, który z bezprzykładną szybkością dwoił się i troił w oczach widzów, gonił swoje własne cienie i przedzierżgał się w najrozmaitsze postacie. Kto nie wierzył w wypadki podwójnej i potrójnej osobowości, opisywane przez psychologów, ten mógł widzieć wczoraj osobowość... pięciokrotną p. Artura Zawadzkiego, mistrza transformacyj. Nie podobna opisywać szczegółów owych przemian; trzeba je było widzieć.

Jak inteligentnego redaktora posiada obecnie „Głos narodu“ w osobie p. Beaupré'go, o tem świadczy następujący przykład: Wczorajszy numer „Głosu narodu“ przyniósł następujący „telegram“ na własnym drucie:

„Dziwne uszczęśliwianie ludu. Berlin: Sensacyę budzi artykuł czasopisma „Sozialdemokratische Monatshefte“, które otwarcie przyznaje, że ruch antyalkoholiczny jest zabójstwem dla agitacyi socyalistycznej. Gdyby członkowie socyalnej demokracyi przestali uczęszczać do piwiarń i szynków, w przeciągu lat paru socyalizmowi zabrakłoby nowych rekrutów. Cenne wyznanie!“

Przedewszystkiem pismo p. t. „Sozialdemokratische Monatshefte“ na całym świecie nigdzie nie istnieje. Istnieje zaś w Berlinie miesięcznik „Socialistische Monatshefte“.

W przedostatnim, sierpniowym, zeszycie tego miesięcznika, znajduje się artykuł o kwestyi alkoholizmu, którego autor twierdzi, że stowarzyszenia robotnicze, gdy tylko dojdą do potrzebnych pieniędzy, powinny jak najrychlej budować własne domy, lub wynajmować prywatne lokale, aby zerwać z lokalami restauracyjnymi, które w Niemczech są obecnie punktami zbornymi dla wszystkich stronnictw i skupiają w sobie całe życie polityczne narodu.

Proszę to porównać z zacytowanem wyżej przekręceniem „Głosu narodu“, proszę dalej zważyć, że powyższy „telegram z ostatniej chwili“ odnosi się do rzeczy z przed dwóch blisko miesięcy, a przyznacie, że Beaupré jest godnym następcą Ehrenberga, tak co do inteligencyi, jak i co do uczciwości.

Zbrodniczy napad. Dnia 16 bm. donieśliśmy, że gdy po wyborze p. Rottera publiczność przeciągała tłumnie rynkiem obok kamienicy nr. 16, zbrodnicze jakieś indywiduum rzuciło, o ile skonstatować było można, z II piętra, zamieszkałego przez p. Tomaszewskiego kamieniem; który ugodził w głowę p. Katarzynę Majewską. Notatkę tę zamieściliśmy wskutek doniesienia naocznych świadków. Otóż p. T o m a s z e w s k i uznał za wskazane wiadomość naszą „sprostować“ w nrze 216 „Głosu narodu“, a to w sposób, który potwierdza w zupełności poprzednie nasze doniesienie. Mianowicie twierdzi p. T., że nikt kamieniem nie rzucał „jedynie tylko przypadek zdarzył, że się trochę rumowiska wskutek deszczu (?!) obmokłego oderwało i spadło“... Twierdzenie p. Tomaszewskiego, iż rzekome rozmoknięcie się gzymsu wskutek deszczu było przyczyną wypadku, jest wprost n i e p r a w d ą, gdy w poniedziałek cały dzień p a n o w a ł a p o g o d a, wobec czego mowy być nie może o „rozmoknięciu się gzymsu“. P. Tomaszewskiemu widocznie pamięć nie dopisuje i dlatego wybrał taki niefortunny argument. Zresztą niezwykle ciekawa rzecz, skąd p. Tomaszewski wiedzieć może o tem „oberwaniu się trochę rumowiska z gzymsu III piętra“ i w jaki sposób mógł on to stwierdzić?... Rozprawa sądowa zapewne wykaże na kim ciąży wina wypadku, który p. Tomaszewski w taki niefortunny sposób usiłuje wyjaśnić.

Pomnik Mickiewicza we Lwowie. W niedzielę w pracowni artysty-rzeźbiarza p. Antoniego Popiela, mieszczącej się w pawilonie architektury na placu powystawowym, zebrali się członkowie komitetu budowy, celem obejrzenia wykonanego już w naturalnej wielkości modelu grupy, mającej zdobić kolumnę Mickiewicza we Lwowie. Grupa, wykonana z gliny, odlaną będzie w gipsie i wysłaną do odlewarni Kruppa, która wykona odlew w bronzie. Model przedstawia Mickiewicza w sile wieku, wznoszącego twarz ku zlatującej doń postaci geniusza, który podaje mu lirę.

Znowu defraudacya. Pewien kupiec lwowski wręczył swemu buchalterowi Dawidowi Basowi kwotę 2680 koron dla wykupna towarów. Bas znikł z pieniądzmi. Rozpisano za nim listy gończe.

Aresztowania anarchistów. W całej Ameryce i Europie odbywa się obecnie nagonka policyjna na anarchistów. Zewsząd nadchodzą wieści o coraz to nowych aresztowaniach. Między innymi aresztowano ponownie nowojorskiego anarchistę Jana M o s t a, redaktora „Freiheit“, gdy w Newtown przemawiał na zgromadzeniu złożonem z 500 osób; w Berlinie zaś aresztowany został Otton P a n z e r, redaktor anarchistycznego pisemka „Neues Leben“, a numer tego pisma, zawierający artykuł o zamachu na Mac-Kinleya, został skonfiskowany.

Pożar pociągu. Z Bukaresztu donoszą: Katastrofa kolejowa, która zaszła około stacyi Palota (w pobliżu Turn-Sewerin), należała do najstraszniejszych wypadków kolejowych. Jak wiadomo, pociąg pospieszny zderzył się tam z pociągiem naftowym. Dotychczas stwierdzono, że 40 osób poniosło śmierć, a wiele jest ciężko rannych. Między innymi zginął rumuński milioner Dinic z Krajowy.

Profesor Schenk jako oskarżyciel. Były profesor na uniwersytecie wiedeńskim dr Leopold S c h e n k, który, jak wiadomo, postawił teoryę o możności wpływania rodziców na rodzaj płodu, wniósł przeciwko dwom klerykalnym dziennikom, które gwałtownie go napadły z okazyi odczytu, wygłoszonego przez niego na odbytem niedawno kongresie medyków, skargę o obrazę czci drukiem.

Przegląd polityczny.

= **Nowa ustawa prasowa.** „Narodni Listy“ potwierdzają wiadomość, że rząd przedłoży Radzie państwa na jednem z pierwszych posiedzeń nowelę do ustawy prasowej, która zawierać będzie następujące postanowienia: zezwolenie na kolportaż, zmianę § 19 celem zapobieżenia nadużywaniu sprostowań, zniesienie postępowania objektywnego i odebranie przestępstw o obrazę czci osób prywatnych, popełnioną drukiem, z pod judykatury sędziów przysięgłych, a przekazanie tych spraw sądom zwykłym.

Wiadomość tę podaliśmy za innymi dziennikami w swoim czasie. Stanowisko nasze w tej kwestyi nie potrzebuje komentarzy: jesteśmy za zupełną wolnością prasy, a więc za wolnością kolportaży i za zniesieniem t. zw. postępowania objektywnego, a zwalczać będziemy z całą energią wszelkie usiłowania odebrania sądownictwa prasowego sądom obywatelskim, a oddania go w ręce c. k. urzędników, chociaż praktyka sądów przysięgłych — zwłaszcza w Krakowie — nie okazuje się korzystną dla nas i wolną od klasowego stanowiska. My jednak nie kierujemy się względami chwilowego interesu, lecz zasadami.

Przegląd społeczny.

Walne zgromadzenie stow. „Braterstwo“ odbyło się dnia 21 bm. w sobotę o godz. 3 po południu, pod przewodnictwem tow. Ripnera, z porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie kasowe. 3. Wybór nowego zarządu.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego zgromadzenia przez tow. Dutkego i przyjęciu go do wiadomości, złożył tow. Storch sprawozdanie kasowe, poczem ustępującemu zarządowi udzielono absolutoryum.

Do nowego zarządu zostali wybrani: tow. Berger, jako przewodniczący, tow. Keppler, jako zastępca, tow. Storch, jako kasyer, tudzież tow. Rosenfeld Samuel, Schnlkind Józef, Kleinberger Józef, Berger Jakób, Bisam Bernard, Dutke Zacharyasz, Osiek Emanuel, Birnbaum Juda, Hoffman Izydor.

Następnie tow. Berger w dłuższem przemówieniu przedstawił cele i korzyści organizacyi zawodowej. W dyskusyi zabierało głos wielu towarzyszów, poczem uchwalono wniosek, by w stowarzyszeniu udzielać codziennie od godz. 8 do 9 wieczór nauki czytania i pisania. Po wyczerpaniu porządku dziennego zamknął przewodniczący zgromadzenie.

Strejk generalny butelkarzy w Niemczech skończył się przegraną robotników. Centralny zarząd stowarzyszenia robotników szklarskich w Niemczech wydał proklamacyę, w której ogłasza, że wskutek zupełnego wyczerpania funduszu strejkowego uznał strejk za skończony i wzywa strejkujących, aby powrócili do pracy. Bohaterski ten strejk, który trwał przez kilka miesięcy, był strejkiem obronnym; robotnicy walczyli w obronie swej organizacyi. Skutkiem ogólnego przesilenia przemysłowego walkę przegrali.

Telegraf i telefon.

Nowy marszałek krajowy.

Wiedeń, 24 września. Prezes Koła polskiego Jaworski, przybył tu i konferował z drem Koerberem w sprawie nominacyi przyszłego marszałka sejmu galicyjskiego. Dotąd sprawa nie jest jeszcze rozstrzygniętą między hr. Andrzejem Potockim, księciem Andrzejem Lubomirskim, a Dawidem Abrahamowiczem.

Wielka defraudacya.

Praga, 24 września. W tutejszej miejskiej Kasie oszczędności odkryto wielką defraudacyę. Jednego z urzędników aresztowano.

Awantury żołnierskie.

Budapeszt, 24 września. Onegdaj przyszło tu do krwawych starć między ludnością cywilną a wojskiem. W pewnej restauracyi za miastem wywołali żołnierze bójkę, w której wzięło udział około 300 osób. Patrol policyjna i wojskowa przywróciła spokój. Między patrolą a bijącymi się przyszło również do starć, w czasie których dwie osoby odniosły śmiertelne rany.

Wieczorem w mieście powtórzyły się ekscesy żołnierskie, w czasie których robotnik został przez żołnierzy zabity.

Katastrofa na kolei.

Moskwa, 24 września. Podług najnowszych doniesień, zostało zranionych przy katastrofie pod Szilową 53 rezerwistów, z tych 4 ciężko.

Kongres szwajcarskiej socyalnej demokracyi.

Solura, 24 września. Odbył się tu kongres partyi socyalno-demokratycznej przy udziale 275 delegatów ze wszystkich kantonów rzeczypospolitej. Kongres uchwalił reorganizacyę partyi i uchwalił jednogłośnie przedłożony statut partyjny, gdy związek „Grütli“ oświadczył, że przyłącza się do partyi. W ten sposób została wreszcie dokonana centralizacya szwajcarskiej socyalnej demokracyi. Kongres przesłał telegram powitalny kongresowi niemieckiej partyi socyalno-demokratycznej do Lubeki.

Z Serbii.

Belgrad, 24 września. Urzędowy dziennik serbski zamieszcza ukaz, zwołujący skupczynę i senat na 1 października b. r. do Belgradu.

Belgrad, 24 września. Z okazyi urodzin królowej Dragi odbyły się w całym kraju uroczyste nabożeństwa. Wielu osobistościom nadano z tej okazyi różne odznaczenia, tudzież rozdano mnóstwo awansów oficerskich.

Socyalni politycy.

Monachium, 24 września. Wczoraj odbyło się tu walne zgromadzenie stowarzyszenia dla polityki socyalnej. Pierwszym prezesem został wybrany prof. Brentano, drugim austryacki szef sekcyi Inama-Sternegg. Następnie wygłoszono kilka odczytów o kwestyi mieszkań.

Pokuta.

Monaster, 24 września. Jak donosi „Westphalischer Merkur“, ma tu przybyć jeden z członków orszaku księcia Czuna, aby w jego imieniu złożyć trzy wieńce na grobie zamordowanego w Pekinie ambasadora niemieckiego Kettelera.

Strejk robotników portowych.

Barcelona, 24 września. Robotnicy, zajęci w tutejszym porcie przy ładowaniu drzewa, zastrejkowali. Strejkujący zachowują się zupełnie spokojnie.

Krwawe starcie.

Madryt, 24 września. W Villajnan (w hiszpańskiej prowincyi Galicya) przyszło do krwawego starcia między żandarmeryą a rybakami, którzy chcieli przeszkodzić łowieniu ryb sieciami przez fabryki konserw. 18 ludzi ciężko, wielu lekko rannych. Zachodzi obawa dalszych niepokojów.

Spór francusko turecki.

Konstantynopol, 24 września. Wobec oficyalnych doniesień tureckich, jakoby ugoda między Francyą a Turcyą została już zawartą, w tutejszych kompetentnych kołach francuskich utrzymują, iż Francya układu z Turcyą nie ratyfikowała.

Dżuma.

Smyrna, 24 września. Zaszedł tu podejrzany wypadek choroby; przypuszczają, że to dżuma.

Powstanie w południowej Afryce.

Londyn, 24 września. „Daily Express“ ogłasza sensacyjny list z Kapsztadu, donoszący, że cały żywioł holenderski w Kolonii Przylądka powstał. W samym Kapsztadzie znajduje się wielu powstańców. Kapsztadzkiej straży miejskiej odebrano karabiny, bo rząd tej straży nie ufa. Gubernator Milner zamierza ogłosić stan oblężenia w całej Kolonii Przylądkowej. Oddziały Burów ukazują się w odległości 40 mil angielskich od Kapsztadu. Wszystkie siły wojskowe, jakie były do dyspozycyi, odkomenderowano do ochrony kolei. 25 Burów, którzy witali księcia Cornwall przy jego przyjeździe do południowej Afryki, zostali w powrocie do domu wzięci do niewoli przez oddział Burów pod komendą Scheepera.

Zabór Transvaalu.

Ladysmith (Natal) 24 września. Burowie uszkodzili tor kolejowy koło Paardekop. Wskutek tego 10 wozów angielskich wykoleiło się, przyczem zginęło 6 żołnierzy i 30 koni.

Londyn, 24 września. Wedle urzędowego zestawienia strat, wynosi liczba zabitych w ostatniej bitwie z Burami w kolumnie generała angielskiego Googa 230 żołnierzy.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Baczność kolejarze przemyscy! We środę 25 b. m. odbędzie się w sali magistrackiej o godz. 7 wiecz. Zgromadzenie kolejarzy z porządkiem dziennym: 1. Socyalna polityka na austryackich kolejach państwowych. 2. Cele i zadania zawodowej organizacyi kolejarzy. Referenci: tow. Douszek z Wiednia i tow. Kurowski z Krakowa. — Kolejarze! Jawcie się jak najliczniej!

Stowarzyszenie robotników „Braterstwo“ w Krakowie, ul. Józefa 12. W sobotę 28 bm. o godz. 3 po południu odczyt tow. B. Grossa. W niedzielę 29 bm. o godz. 7½ wieczorem wieczorek. Program: Słowo wstępne. Deklamacya. Tańce. Wstęp dla członków i pań 50 h, dla gości 70 h.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

K. Zieliński
mechanik i optyk, w Krakowie, linia A-B. 39,
poleca 846 30—96
swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.

Stowarzyszenie fryzyerów

964 poszukuje zaraz 12—?

kilku zdolnych starszych i młodszych pomocników fryzyerskich. Chłopcy z ukończoną 4. klasą znajdą umieszczenie.

Bliższych informacyj udziela: **Biuro stowarzyszenia fryzyerów, Grodzka 39.**

Padaczka. Kto cierpi na padaczkę, kurcze i inne nerwowe przypadłości, niechaj o tem zażąda broszury. Do nabycia darmo opłatnie przez **Schwanen-Apotheke, Frankfurt a. M.**



Najlepsze Rowery.

Modele z r. 1901 Greger i Helical od 150 K. Rowery używane doskonałe o prostych ramach po 85, 90 i 110 K w bardzo dobrym stanie, z wszystkimi przyborami. 973 3—5
Nowe Płaszcze-pneumatyk 9 K. Szlauchy 5 K. Champion-acetylenowe latarnie 6 K. Latarki na świece 6 K. Cenniki wysyła darmo i opłatnie.

M. RUNDBAKIN, Wiedeń IX, Berggasse 3.

Oszczędza się i gra zarazem, nabywając losy na spłaty miesięczne. Po złożeniu pierwszej raty gra się na losy zakupione, które zawsze mają swą wartość i wylosowane zostać muszą. Do ciągnień najbliższych polecamy grupę: 1 los węg. czerw. krzyża, 1 węg. Bazylika, 1 serbski państwowy i 1 węg. Josziv. Razem 4 losy o 9 ciągnieniach rocznie. **Cena 78 kor. (26 rat po 3 kor.).** Pierwszą ratę, do której należy dołączyć 2 kor. na podatek i stemple, najdogodniej przesłać przekazem, a na przesyłkę dalszych rat otrzyma nabywca czeki wolne od porta. Gazeta losowań bezpłatnie. Wszelkie koszta wykluczone.

836 **Dom bankowy i kantor wymiany** 67—90
WIKTOR CHAJES i Sp.,
Lwów, Sykstuska l. 8.

LINOLEUM

(OSOBLIWY HANDEL)

w kolorach na wskroś przechodzących

wyroby krajowe i zagraniczne;
najtrwalsze **pokrycie podłogi do całych przestrzeni,** także jako **chodniki, podkładki przed umywalnie i jako wielkie dywany.**

F. C. COLLMANN's Nachfolger A. REICHLE, WIEDEN
I., Kolowratring 3.

WOLNE POSADY.

Miejskie Biuro pracy we Lwowie, plac Bernardyński l. 15, dostarcza **zupełnie bezpłatnie** służby wszelkiego rodzaju. Biuro **ma do rozdania** miejsca dla:

- 2 **kelnerek**
- 1 **muzykalnej sklepowej (do wypożyczalni nut)**
- 2 **klucznic**
- 2 **bon Francuzek**
- 1 **bony Niemki muzykalnej**
- 1 **nauczycielki Polki z franc. i muz.**
- 1 **nauczycielki Angielki z franc. muz.**
- 10 **szwaczek**
- 2 **praczek do pralni**
- 1 **kartonlarki**

Kilkadziesiąt sług i kucharek, któreby także froterowały posadzki.

Poszukują posady: **kucharze, murarze, cieśle, stolarze, pisarze kancelaryjni i ekonomiczni, nauczycielki Polki, kucharki, niańki, do zarządu domu, kasyerki sklepowe, szwaczki prywatne na wyjazd, prasowaczki, masażystki, panny służące, klucznice, gospodynie, kucharki, mamki, maszyniści, leśniczowie, ekonomi.**

Zgłaszać się należy w Biurze między godz. 8 rano a ½3 popołudniu. — Z prowincyi przyjmuje się **zgłoszenia listownie.** 130. 219—?

SOMATOSA

(rozpuszczalne białko mięsne)

jest wedle orzeczenia najsłynniejszych lekarzy **„ideałem przetworu odżywczego“** dla chorych i osłabionych. Działa wzmacniająco na nerwy i wytwarza mięśnik.

Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Najlepsze czernidło w świecie!

Kto swoje obuwie pięknie błyszczącem i trwałem utrzymać pragnie, powinien kupować tylko

Fernolendta czernidło na buty

a na jasne obuwie **tylko**

Fernolendta krem naturalnej barwy.

Dostać można wszędzie.

C. k. uprzyw. fabryka zał. 1832 r. w Wiedniu.

SKŁAD FABRYCZNY:
Wien I., Schulerstrasse Nr. 21.

Z powodu wielu bezwartościowych naśladownictw należy bacznie uważać na moje nazwisko

ST. FERNOLENDT.

Nie wszystkie

gatunki »Oats« są powszechnie znanym »Quaker Oats«. — »Quaker« jest nazwisko ochronne znakomitego gatunku kaszy owsianej.

»Quaker Oats« sprzedaje się celem zachowania dobroci, smaku oraz czystości, tylko w zamkniętych żółtych paczkach, zaopatrzony w znak ochronny figury »Quaker«.

Tylko takie paczki zawierają prawdziwy

Quaker Oats

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski — Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — (Telefon Nr. 404)